

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI  
NR 47 (744) 24 LISTOPADA 1974 ROKU

CENA  
2 zł

**Zbliża się Adwent — czas refleksji. Jakie będzie twoje spotkanie z Jezusem?**



**Zaprenumeruj  
„Rodzinę”  
na rok  
1975**



# Lekcja

Z LISTU  
ŚW. PAWŁA AP.  
(3, 12—17)

Bracia! Przyobleczcie się jako wybrani Boga, święci i umilowani w serdeczne współczucie, w dobroć, pokorę, łagodność i cierpliwość; znosząc jedni drugich i przebacząc sobie nawzajem, jeśli kto ma powód do skargi przeciw komu: Jak Chrystus odpuścił wam, tak i wy. A ponadto wszyscy przyobleczcie się w miłość, która jest spójnią doskonałości. A w sercach waszych niech rządzi pokój Chrystusowy, do którego też powołani jesteście w jednym celu; a bądźcie wdzięczni. Słowo Chrystusowe niech mieszka w was ohtiele: we wszelkiej mądrości nauczajcie i napominajcie jedni drugich przez psalmy, hymny i pieśni duchowne, wdzięcznie śpiewając Bogu w sercach waszych. I wszystko, cokolwiek czynicie w słowie lub uczynku, wszystko czyńcie w imię Pana Jezusa, dziękując przez niego Bogu Ojcu.

# Ewangelia

WEDŁUG  
ŚW. MATEUSZA  
(13, 24—30)

W owym czasie podał rzeszom inne podobieństwa mówiąc: Podobne jest Królestwo Niebies do człowieka, który posiał dobre nasienie na swojej roli. A kiedy ludzie spali przyszedł jego nieprzyjaciel i nasiał kłakół między pszenicę i odszedł. A gdy zbliżył się poranek i wydała owoce, wtedy się pokazał kłakół. Przyszli więc słudzy gospodarza i powiedzieli mu: Panie, czyż nie posiał dobrego nasienia na swojej roli? Skąd więc masz kłakół? A on im rzekł: To nieprzyjaciel uczynił. A słudzy mówią do niego: Czy chcesz więc, abyśmy poszli i wybrali go? A on odpowiadał: Nie! Abyście czasem, wybierając kłakół nie powyrwali wraz z nim i pszenicę. Powódźcie ohydcom rość razem aż do żniwa. A w czasie żniwa powiem żęćcom: Zbierzcie najpierw kłakół i powiążcie go w snopki na spalenie, a pszenicę zwieźcie do stodoły mojej.



## PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE

Dla zdobycia Królestwa Bożego, porównanego do skarbu, perły albo, jak w dzisiejszej Ewangelii do dobrego nasienia, trzeba oddać wszystko, całe mienie. Trzeba zaprzeć się siebie, wziąć krzyż, naśladować Chrystusa, być gotowym poświęcić wszystko, nawet życie.

Królestwo Boże jest wymaganiem, zmuszającym człowieka do decyzji. Jako identyczne z Jezusem Chrystusem, jest ono, tak jak Chrystus, znakiem rozdziału w świecie. Od Chrystusa, a więc i od Królestwa Bożego, przyjdzie błogosławieństwo lub klątwa, życie lub śmierć, światło lub ciemność, przyjęcie lub odrzucenie, poniesienie lub świętność — zależnie od tego czy się oredzie Królestwa Bożego akceptuje czy odrzuci. Królestwo Boże, choć jest darem łaski, jest jednak takim wymaganiem wobec człowieka, że jako dar, staje się zadaniem. Nie w tym znaczeniu, jakoby człowiek mógł ostatecznie własnym wysiłkiem sprowadzić wypełnienie eschatologiczne Królestwa Bożego lub jakoby Bóg był zależny od woli człowieka w urzeczywistnieniu Królestwa Bożego, ale do Królestwa Bożego, obecnego już w Jezusie Chrystusie, należy przecież także poddanie i posłuszeństwo człowieka. W tym sensie człowiek urzeczywistnia Królestwo Boże. Uczynił to już Jezus Chrystus swoim posłuszeństwem (Fil. 2, 6—11). Nie jest to żadne zniekształcenie czystej idei Królestwa Bożego. Człowiek należy do Królestwa Bożego nie jako suwerenny partner, lecz jako wybrany przez Boga odbiorca łaski. Bóg przydzielił człowiekowi funkcję w Królestwie Bożym. Jest nią posłuszeństwo. Królestwo Boże jest przecież czynnym władztwem Boga nad człowiekiem i kosmosem, który jest oddany odpowiedzialności człowieka.

Królestwo Boże wymaga nawrócenia całego człowieka i wiary, a więc nowego życia. Nawrócenia i wiara są z kolei warunkiem Królestwa Bożego jako ratunku i zbawienia człowieka (Mk. 1, 15). Królestwo Boże jest w nauczaniu Jezusa jedynym i istotnym wymaganiem, spełniającym się w nawróceniu i wierze. Jedno i drugie jest nierozdzielne. Widać to w Kazaniu na Górze z jego błogosławieństwami i wymaganiami, wśród których postuluje się sprawiedliwość wewnętrzną, a nie tylko czyny zewnętrzne (Mt. 5, 7). Wymaga się postawy skierowanej wprawdzie do pełnego Królestwa Bożego w przyszłości eschatologicznej, ale urzeczywistnienia jego na tym świecie. Oznacza to odpowiednie myślenie i usposobienie, uczucie i motywy w życiu i w działaniu, jak to widać w postulatce wewnętrznej sprawiedliwości, w miłości nieprzyjaciół, ale przede wszystkim w doskonałości na wzór Ojca Niebieskiego, i wreszcie — w streszczającym wszystko przykazaniu miłości Boga i bliźniego.

Królestwo Boże jest całkowitym i sięgającym

do głębi tajemnicy człowieka władcym wymaganiem Boga. Zmusza ono do decyzji. Wymaganie wobec człowieka może być podane w formie zaproszenia, jak to widać w podobieństwie o gościach lub uczcie, lecz pozostaje ono wymaganiem. Ignorowanie go byłoby odrzuceniem Łaski Bożej.

Królestwo Boże zmusza do wyboru, do decyzji, która jest ostateczna. Doniosłość tej decyzji sięga wieczności. Pismo św. daje nam pod rozwagę podobieństwo eschatologiczne, budzące czujność, nie pozwalające na życie czysto konsumpcyjne i powierzchniowe (Mt. 24, 43; Łk. 12, 1—12).

Czas jest krótki. Trzeba go wykorzystać. Królestwo Boże wypełniło się już faktycznie w zmartwychwstaniu Chrystusa, a teraz zdąża do wypełnienia kosmicznego. Kto chce wejść do Królestwa, musi się już teraz świadomie na nie zdecydować (Łk. 14, 28, 32).

Bóg oczekuje od człowieka postawy otwartej wobec Królestwa i bezwarunkowej gotowości na wszystko, co On chce w nas zdziałać. Ta otwarta postawa jest łaska.

Nauka Jezusa o Królestwie Bożym napotykała na niezrozumienie tłumu. Tylko niewielu ją pojęło. Chrystus musiał więc iść ku śmierci wynikłej z niewiary i niezrozumienia słuchaczy. Dopiero ta śmierć i następujące po niej zmartwychwstanie otworzyły powszechną możliwość zbawienia. Podstawowa jednak sytuacja człowieka wobec Królestwa Bożego pozostaje ta sama. Wymagana jest radykalna otwartość. Zamknięcie i niewiara są źródłem zatracenia. Właśnie dlatego doskonałe posłuszeństwo, aż do śmierci krzyżowej, w którym Jezus pomógł do zwycięstwa Królestwa Bożego, musi być także istotą odpowiedzi człowieka na zaproszenie do Królestwa Bożego. Uczeń musi naśladować Mistrza, zwłaszcza w posłuszeństwie, a w posłuszeństwie tych dochodzi się do władania. Jest to paradoks podobny do tego, że trzeba stracić życie, aby je odzyskać. Posłuszeństwo w Królestwie Bożym jest wolnością dzieci Bożych, a więc największą łaską i najpiękniejszym owocem, bowiem w porządku Bożym posłuszeństwo i wolność wzajemnie się warunkują jako łaskawy dar Królestwa Bożego i jako postawa człowieka.

Królestwo Boże podjęte przez człowieka, a objawiające się w posłuszeństwie, jak to było i w człowieku Jezusie, który właśnie dlatego został wywyższony, obejmuje i podnosi na nową płaszczyznę cały byt ludzki: dziedzictwo, rasę, naród, rodzinę, wiedzę, myślenie, wynalazczość i twórczość.

Ks. MIROSLAW MOSIELSKI



## Chrześcijańska nadzieja — matką mądrych

Nadzieja — to niezwykle ważna siła duchowa, zakorzeniona w naturze ludzkiej, będąca fundamentem naszych chęci do życia i pracy, naszej aktywności.

Życie szczęśliwie — to nie znaczy tylko dobrze odżywiać się i modnie ubierać, ale także — mieć świadomość swej ludzkiej godności, cieszyć się jej poszanowaniem przez innych i mieć nadzieję realizacji aspiracji godnych człowieka.

W poszczególnych etapach dziejów ludzkich, zróżnicowanych — zarówno z upływem czasu jak i pod względem terytorialnym — gdy idzie o wydarzenia polityczne, gospodarcze, społeczne i kulturalne, modyfikują się, słabną i potęgują różnorakie nadzieje ludzi, nigdy jednak nie powinny być one eliminowane lub lekceważone. Przypomnijmy sobie jak potrzebną i bezcenną była nadzieja dla nas, Polaków, w latach hitlerowskiego terroru i bezprawia.

Godność chrześcijan, będąca owocem ich odrodzenia dzięki łasce Bożej otrzymanej w Kościele Jezusa Chrystusa, przejawiająca się w zgodnym z wolą Bożą wykorzystywaniu czasu doczesnego życia (por. Ef. 5, 15—20; Kol. 4, 5), jest źródłem ich wspólnej, usprawiedliwionej nadziei, której spełnienie ma imię: Zbawienie (por. Rzym. 8, 18—30). W świetle nauki Chrystusa wszyscy ludzie, niezależnie od tego jakie zadania wykonują na ziemi, zostali powołani przez Stwórcę do życia z wiarą,

że zaufanie do tych przyrodzonych pomocy, które przy współdziałaniu łaski doprowadzają mnie do Niego. Ponieważ Bóg jest dobry, a mój rozum jest Jego darem, muszę więc okazać zaufanie do Jego dobroci używając władz mego umysłu. Pozwolę wierze podnosić, uzdrawiać i przekształcać światło rozumu. Ponieważ Bóg jest miłosierny, a moja wolność jest darem tego miłosierdzia, muszę mu zaufać robiąc użytek z wolnej woli. Pozwolę więc nadziei i miłości oczyszczać i wzmacniać moją „złowieczą wolność i podnosić mnie do chlubnej autonomii synów Bożych.

(...) Na cóż mi się przyda zaufaść łasce, jeżeli nie mogę się odważyć na akt woli odpowiadający jej natchnieniu? Co skorzystam na biernym spuszczeniu się na wolę Boga, jeżeli brak mi siły do wykonania Jego przykazań? Jeżeli ufam łasce, powinienem też zaufać danym mi przez Stwórcę przyrodzonym władzom, nie dlatego, że są moje, ale dlatego, że są Jego darem. Jeżeli wierzę w łaskę Boga, trzeba mi również uwzględnić

chrześcijan jest tak silna, jak silna jest ich wiara nie tylko w Miłość, Dobroć i Miłosierdzie Boga, ale także w Jego Mądrość, Sprawiedliwość i Świętość.

„Będąc usprawiedliwieni przez wiarę, pokój mamy z Bogiem przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego, któremu zawdzięczamy na skutek wiary dostęp do tego stanu łaski, w którym jesteśmy: przez niego też chlubiśmy się nadzieją chwały synów Bożych, i nie tylko to, (...) chlubiśmy się nawet z ucisków wiedząc, że z ucisków rodzi się wytrwałość, z wytrwałości cnota ugruntowana, a z niej nadzieja. Nadzieja zaś zawieść nie może, bo miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który nam dany został”. (Rzym. 5, 1—5).

Mimo różnorodnych niepowodzeń w życiu, przeciwności, słabości i błędów, powinniśmy zawsze z nadzieją prowadzić nasze modlitewne rozmowy z Bogiem. „Proście, a będzie wam dane; szukajcie,

moją wolną wolę, bez której zlanie się tej łaski na moją duszę byłoby bezcelowe”. (No Man is an Island; Nikt nie jest samotną wyspą. Tłum. M. Morstin-Górska).

Niektórzy nazywają nadzieję „matką głupich”. Trudno zgodzić się z takimi poglądami. Zbyt wiele bowiem jest dowodów świadczących o tym, że nadzieja, szczególnie zaś nadzieja chrześcijan, czerpiąca swe siły z najdoskonalszej Istoty — Boga, jest matką mądrych. Każdy nowy dzień w naszym życiu ma sens dla nas tylko wówczas, gdy przy osiąganiu naszych słusznych, ludzkich celów towarzyszy nadzieja, że wszelkie dobre czyny człowieka i całe jego doczesne życie mają wartość nieprzemijającą, ponadczasową. Tego rodzaju nadzieja jest zdrowym owocem ich wiary i powinna przejawiać się — podobnie jak i wiara — w przykładowej miłości Boga z ludźmi, od chwili zaistnienia na ziemi pierwszej pary ludzkiej, w Jego opatrności i pozytywnej ingerencji w ludzkie sprawy, wiarą w Boga — Miłość i Mądrość stwarzającą i zbawiającą ludzi.

Czy konkretna jednostka ludzka zechce podporządkować się woli Bożej, wyrażonej w nauce objawionej na kartach Pisma Św. Starego i Nowego Testamentu i osiągać wskazane tam cele — zależy to tylko od rozumu i woli tej jednostki. Od człowieka zależy więc również w dużej mierze potencjał jego nadziei. Nadzieja

a znajdziecie; kolaczcie, a będzie wam otworzone (...). A jeśli który z was prosi ojca o chleb, czyż mu da kamień? albo rybę — czyż zamiast ryby poda mu węża? (...) Jeśli przeto wy, będąc złymi, umiecie dawać dobre dary dzieciom waszym, jakoż daleko więcej Ojciec wasz z nieba da dobrego ducha tym, którzy go proszą” — pouczał Jezus (Łk. 11, 9—13).

Człowiek pokładający nadzieję w Bogu nie wie wprawdzie, że na pewno osiągnie niebo — wieczną chwałę dziecka Bożego, ale jeśli wytrwa w ufności, że Bóg daje — z miłości — każdemu człowiekowi wystarczająco wiele łask potrzebnych do zbawienia i korzystając z daru wolnej woli tych łask nie zlekceważy — osiągnie niewątpliwie swój cel ostateczny. Chrześcijańska nadzieja pomaga żyć w uszczęśliwiającym przekonaniu, iż Bóg kocha nas na tyle, że jeśli tylko my również będziemy Go kochać „z całego serca”, „z całej duszy”, „ze wszystkich sił” i wszelką myślą (Łk. 10, 27; Powt. 6, 5) — osiągniemy, po przekroczeniu „progę” wieczności, pełnię szczęścia.

„Niechaj Bóg nadziei napełni was przez wiarę wszelką radością i pokojem, abyście byli bogaci w nadzieję przez moc Ducha Świętego”. (Rzym. 15, 13).

Ks. J. M. ZIELIŃSKI

# Kto może zostać członkiem Kościoła Polskokatolickiego?

Drogi Czytelniku!

Być może zakupienie i przeczytanie niniejszego numeru „Rodziny” jest Twoim pierwszym zetknięciem się z Kościołem Polskokatolickim. Czym charakteryzuje się ta społeczność wierzących?

Kościół Polskokatolicki jest Kościołem katolickim, tzn. żywą komórką Kościoła Powszechnego, założonego przez Jezusa Chrystusa i jako taki:

a) wyznaje katolickie prawdy wiary, zawarte w Płomie św. i Tradycji Apostolskiej, interpretowanej przez Ojców Kościoła, Sobory Ekumeniczne i własne Synody Ogólnopolskie;

b) stosuje katolickie normy moralności;

c) ma hierarchię kościelną posiadającą sukcesję apostołską. Kościół Polskokatolicki jest Kościołem polskim, tzn. Kościołem ludzi wierzących narodowości polskiej i jako taki:

a) rozacza opiekę religijną nad katolikami narodowości polskiej;

b) w liturgii od 15 lat używa języka polskiego;

c) podlega tylko polskiej zwierzchności kościelnej;

d) ze zrozumieniem stosunkowuje się do potrzeb duchowych i materialnych całego narodu polskiego oraz do zarządzeń władz państwa polskiego.

Wychodząc z założeń ewangelicznych Kościół Polskokatolicki wychowuje swych wiernych w duchu miłości do Ojczyzny, lojalności, posłuszeństwa i szacunku do władz państwowych oraz obojętnej gotowości do realizowania programów społecznych, kulturalnych i gospodarczych stawianych przed narodem przez władze państwowe.

Kościół Polskokatolicki nie jest odosobniony, lecz jest członkiem wielkiej rodziny Kościołów Starokatolickich i dlatego w dziedzinie liturgii i dyscypliny kościelnej kieruje się starodawnymi zwyczajami Kościoła zachodniego, przyjętymi przez Unię Utrechcką Kościołów Starokatolickich.

Kościół Polskokatolicki utrzymuje jedność ideologiczną i ścisłą więź duchową z Polskim Narodowym Kościołem Katolickim w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie, zachowując jednakże niezależność jurysdykcyjną i odrębną organizację. Kościół Polskokatolicki służy pomocą Polakom Narodowemu Kościołowi Katolickiemu w Ameryce, mając na celu utrzymanie wśród Polaków w Ameryce polskości i więzi z krajem ojczystym.

Uznając pożytek duchowy, jaki płynie z łączenia się poszczególnych społeczności kościelnych w jedną rodzinę chrześcijańską, Kościół Polskokatolicki popiera idee ekumenizmu, czynnie angażując się po stronie ruchu ekumenicznego, jednak zawsze z poczuciem godności, czystości zamiarów i przy zachowaniu zasady braterskiej równości w Chrystusie. Kościół Polskokatolicki współpracuje z wszystkimi wyznaniem chrześcijańskimi skupionymi w Światowej Radzie Kościołów i w Polskiej Radzie Ekumenicznej, ponieważ sam jest członkiem tych instytucji.

Dla podkreślenia wspólnej wiary, sukcesji apostołskiej i przekonań religijno-kościelnych biskupi Kościoła Polskokatolickiego są członkami Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej, gdzie obowiązuje wspólna dla Kościołów zasada: „Tego się trzymamy, co

wszędzie, co zawsze, co zawsze, co przez wszystkich jest wyznawane” (św. Wincenty z Lerynu).

Kościół Polskokatolicki uznaje potrzebę powiązania religii z cechami i potrzebami narodowymi. Trzyma się zasady: w istotnych sprawach — jedność, w mniej ważnych — wolność, a we wszystkich — miłość.

Kościół Polskokatolicki nie ustanawia nowych dogmatów i nie wydaje nieomylnych orzeczeń. Nieomylnym jest tylko Bóg. Człowiek może się mylić. Wskazania soborów powszechnych (ekumenicznych) pierwszego Tysiąclecia Kościół ma w wielkim poważaniu, podobnie jak i orzeczenia własnych synodów ogólnopolskich.

Kościół wyznaje, że chrześcijaństwo nie tylko jest doktryną, pewną ilością dogmatów, lecz jest życiem, procesem ciągłego historycznego stawiania się, jest ruchem, dążnością, realizacją w czasie dzieła zbawienia zapoczątkowanego przez Jezusa Chrystusa. Ośrodkiem życia chrześcijańskiego jest Chrystus i Jego Ewangelia, wciąż na nowo przez chrześcijan odczytywana i stosowana.

Nawiązując do apostołskiej tradycji Kościół utrzymuje, że największą władzą w Kościele jest, który odbywa się według przepisów prawa kościelnego. Organem władzy wykonawczej w okresie międzysynodalnym jest Rada Kościoła oraz podporządkowane jej rady diecezjalne i rady parafialne. Biskupi i księża są szafarzami kultu i wykonawcami uchwał synodalnych w dziedzinie nauczania i wychowania powierzonych sobie wiernych.

Wiernym Kościoła Polskokatolickiego może zostać każdy człowiek, który nie ochrzczony w innym Kościele, który przyjął konfesję i założenia ideologiczne Kościoła Polskokatolickiego, bierze udział w życiu sakralnym Kościoła i należy do określonej parafii polskokatolickiej.

A może i Ty pragniesz stać się członkiem Kościoła Polskokatolickiego? Może znalazłeś się na rozdrożu, zapomniany i nierozumiany przez otoczenie? Może nurtują cię różne wątpliwości i pytania natury religijnej, na które sam nie umiesz sobie odpowiedzieć?

Zwróć się osobiście lub listownie do jednej z trzech Kurii Biskupich pod następującymi adresami:

- Kuria Biskupia Diecezji Warszawskiej, ul. Szwoleżerów 4, 00-464 Warszawa
- Kuria Biskupia Diecezji Wrocławskiej, ul. Olawska 19, 50-123 Wrocław
- Kuria Biskupia Diecezji Krakowskiej, ul. J. Sarego 11, 31-047 Kraków.

Na Twój list otrzymasz serdeczną odpowiedź delegowanego kapłana, który wyznaczy Ci spotkanie w kancelarii parafialnej lub złoży Ci wizytę w domu.

Pamiętaj! Duchowni i świeccy wyznawcy Kościoła Polskokatolickiego są Twoimi szczerymi przyjaciółmi. Może Opatrzność właśnie Tobie wyznacza miejsce w społeczności najbliższej parafii polskokatolickiej, byś duchowo się odrodził, spotkał prawdziwych przyjaciół, odnalazł sens i radość życia? Nie zwlekaj. Odpowiedz na wezwanie Boga.



Polskokatolicy kapłani z głębką wiarą i pobożnością prowadzą do Boga polski lud powierzony ich duszpasterskiej pieczy.



Zadaniem polskokatolicki proboszcz nie jest „panem życia i śmierci” parafii. Wszystko czyni wspólnie z Radą Parafialną, ze swymi parafianami. Pamięta o Chrystusowej zasadzie: „Nie przyszedłem, aby mi służono, ale abym służył”.



# Praktyczny ekumenizm

O kontaktach ekumenicznych między duchownymi (rządziej między świeckimi) różnych wyznań dowiadujemy się od czasu do czasu z prasy kościelnej. O ile w krajach zachodnich kontakty te są dość częste, o tyle u nas, w Polsce, słyszy się o nich właściwie niewiele. Raz w roku w czasie tzw. Tygodnia Modlitw o zjednoczenie chrześcijaństwa, kontakty ekumeniczne ożywiają się. Organizuje się u nas wspólne nabożeństwa ekumeniczne, zwłaszcza w miastach wojewódzkich: Warszawie, Krakowie, Wrocławiu czy Gdańsku. Czy jednak takie sporadyczne kontakty mogą spełnić nadzieje pokładane w duchu ekumenicznym? Wydaje mi się, że ruch ekumeniczny spełni swoje zadanie tylko wtedy, gdy zostanie spopularyzowany wśród szerokich mas wierzących i to w życiu codziennym, a nie tylko od święta.

Godną uwagi i pochwały wydaje mi się inicjatywa Oddziału Wojewódzkiego Polskiej Rady Ekumenicznej we Wrocławiu, polegająca na wyjściu z ekumenizmem „w teren”. Taki właśnie cel miało spotkanie duchownych wyznań zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej z terenu Zagłębia Wałbrzyskiego w dniu 18 października br. w parafii Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Wałbrzychu. W spotkaniu tym uczestniczyli duchowni ewangelicko-augsburscy, polskokatolicy, ewangelicko-reformowani, prawosławni i baptyści. Ze strony naszego Kościoła w spotkaniu wzięli udział: ks. Edward Parnuszczak ze Świdnicy, ks. Kazimierz Sochal z Wałbrzycha, ks. prob. Tadeusz Piątek z Gore i ks. Jan Siłykiewicz z Boguszo. Oddział Wojewódzki PRE we Wrocławiu reprezentowali: przewodniczący, sekretarz i skarbnik. Spotkanie nie miało charakteru oficjalnego zebrania, jak to bywa w różnych organizacjach. Rozpoczęto je modlitwą, a następnie przy kawie i

ciastkach (tu ukłon w stronę gospodarza ks. Pospiecha) kontynuowano rozmowy.

Na wstępie ks. senior Lucer z Wrocławia poinformował zgromadzonych o powziętej przez Oddział Wojewódzki PRE we Wrocławiu decyzji utworzenia w Wałbrzychu Koła Terenowego PRE — pierwszego w kraju, a więc w formie eksperymentu. Regulamin PRE omówił sekretarz. Przystąpiono do dyskusji, a właściwie, do wymiany poglądów, irwającej ponad trzy godziny. Dyskutowali wszyscy, wnosząc swoje propozycje. Wypowiedzi uczestników spotkania można ująć następująco:

1. Inicjatywę Oddziału Wojewódzkiego uznano jako bardzo cenną. Z praktycznym ekumenizmem należy jak najprędzej wyjść do szerokich mas wierzących.

2. Nie można ograniczać się do kontaktów tylko raz w roku, w czasie Tygodnia Modlitw o jedność chrześcijaństwa, ale łączność między wyznaniem winna być utrzymywana stale. Ludzie świeccy różnych wyznań spotykają się z sobą niemal codziennie — w pracy, w okazji uroczystości domowych, w życiu społecznym. W ich wzajemnym współżyciu panuje harmonia. Bariery występują jedynie wtedy, gdy przychodzi do udziału w nabożeństwach. Dlatego wydaje się konieczne, by przy uroczystościach parafialnych (odpust, rekolekcje, opłatek wigilijny, jasko wielkanocne, ewangelizacja, konfirmacja, jubileusze itp.) zapraszać się wzajemnie. W ten sposób bliżej się poznamy i łatwiej będzie nam współdziałać w realizacji celu ostatecznego wszyst-

kich wyznań — jedności w Chrystusie.

3. Pierwszym etapem poznania i zbliżenia winny być kontakty między wyznaniem zrzeszonymi w Polskiej Radzie Ekumenicznej. Należy za wszelką cenę przezwyciężyć dzielące nas nieistotne bariery, odnoszące się często wyłącznie do zwyczajów panujących w danym wyznaniu.

4. Kontakty z wyznaniem rzymskokatolickim mogą być brane w rachubę dopiero wtedy, gdy między wyznaniem zrzeszonymi w PRE nie będzie żadnych rozbieżności oraz gdy zaistnieje pewność, że rzymskokatolicy traktują sprawę ekumenizmu poważnie, a nie jako akcję mającą na celu „przyprawienie synów marnotrawnych do Ojca”.

W skład zarządu Terenowego Koła Polskiej Rady Ekumenicznej w Wałbrzychu weszli duchowni poszczególnych wyznań, natomiast kierownictwo powierzono pastorowi parafii ewangelicko-augsburskiej z Wałbrzycha ks. Pospiechowi i ks. proboszczowi Kazimierzowi Sochalowi z parafii polskokatolickiej w Wałbrzychu.

Proponowany przez duchownych Zagłębia Wałbrzyskiego praktyczny ekumenizm jest w naszych warunkach zamierzeniem zupełnie realnym. Nasze codzienne życie wykazało, że z inicjatywy poszczególnych parafii czy zborów zanotowano w ostatnich latach niejedno posunięcie wynikające z ducha ekumenicznego. Dla przykładu wymienię tu takie fakty:

— Parafia ewangelicko-augsburska w Legnicy umożliwiła parafii

prawosławnej korzystać z kaplicy w swojej świątyni do czasu wyremontowania świątyni prawosławnej.

— Parafia polskokatolicka w Ząbkowicach Śląskich w czasie remontu świątyni prawosławnej udostępniła wyznawcom prawosławnym swój kościół.

— Parafia ewangelicko-augsburska w Zielonej Górze udostępniła swoją świątynię adwentystom, dnia siódmego, którzy w tym miesiącu swojej kaplicy nie mają.

— Parafia ewangelicko-augsburska w Zielonej Górze udostępniła w swoim czasie swoją salkę parafii polskokatolickiej na zorganizowanie „opłatka wigilijnego”, a ks. Edward Busse wziął w tej uroczystości czynny udział.

— W czasie rekolekcji w parafii polskokatolickiej w Zielonej Górze nauki rekolekcyjne głosił m. in. ks. Edward Busse.

— W świątyni metodystów w Międzyrzeczu kilka razy przeprowadzał ewangelizację duchowny polskokatolicki.

Z powyższego wynika, że istnieje możliwość współpracy w życiu codziennym między poszczególnymi wyznaniem zrzeszonymi w PRE. Wszystko jednak zależy od poszczególnych parafii, a konkretnie — od duchownych i świeckich poszczególnych wyznań. Mamy nadzieję, że w Zagłębiu Wałbrzyskim sprawdzi się praktyczny ekumenizm, a w niedługim czasie terenowe koła PRE organizowane będą w całym kraju.

## Z obchodów XXX-lecia PRL

Jak już wielokrotnie informowaliśmy na łamach naszego pisma w całym Kościele Polskokatolickim uroczystie obchodzono jubileusz XXX-lecia PRL. W wielu parafiach, zgodnie z apelem biskupa naczelnego zawartym w jego referacie (wygłoszonym na uroczystej sesji Rady Kościoła w czerwcu br.), wykonano szereg prac: uporządkowano place przykościelne, dokonano remontu obiektów sakralnych, uporządkowano cmentarze itp. We wszystkich świątyniach naszego Kościoła odprawiono uroczyste, dziekczynne nabożeństwa, w czasie których dziękowano Panu Bogu za zachowanie kraju w pokoju i wolności, za błogosławieństwo w pracy dla dobra i wszechstronnego rozwoju umiłowanej Ojczyzny.

Zamieszczone na niniejszej stronie zdjęcia zostały wykonane w czasie uroczystości poświęconej XXX-leciu PRL w parafii polskokatolickiej w Bolesławiu. Uroczystość ta odbyła się w dniu 21 lipca br. Uświetnili ją obecnością: ks. bp naczelný Julian Pękala oraz ks. Wiktor Wysoczański — Sekretarz Rady Kościoła.

Miejscowy proboszcz ks. Tadeusz Gotówka, jako energiczny i dobry gospodarz, zadbał o odświętny wygląd świątyni i sprawny przebieg uroczystości.

Mszę św. celebrował ks. bp naczelný Julian Pękala, zaś kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Wiktor Wysoczański. Kaznodzieja m. in. poinformował wiernych o uroczystości centralnej w siedzibie Rady Kościoła w Warszawie oraz o uroczystościach zorganizowanych przez Polską Radę Ekumeniczną, do której — jak wiadomo — należy także Kościół Polskokatolicki. Wspomniał też o oficjalnych oświadczeniach wydanych przez Kościół Polskokatolicki oraz PRE, a także o wspaniałych osiągnięciach PRL w czasie ostatniego trzydziestolecia i o ambitnych planach podejmowanych przez nasze władze państwowe na najbliższe lata. Kaznodzieja mówił również o łączności naszego Kościoła z Polskim Narodowym Kościołem Katolickim w USA i Kanadzie.

Na zakończenie uroczystości do zabranych przemówił ks. bp naczelný Julian Pękala, który gorąco podziękował miejscowemu proboszczowi ks. T. Gotówce oraz wiernym za zorganizowanie uroczystości i liczny w niej udział. Ks. bp Pękala podkreślił, że w budowie naszego wspólnego domu, jakim jest Polska Ludowa, nie zabrakło także polskokatolików, wyraził swoją radość z tego powodu i zachęcił do dalszej rzetelnej i ofiarnej pracy dla dobra Ojczyzny. Prosił Pana Boga o błogosławieństwo dla miejscowego proboszcza i wiernych.

Po nabożeństwie odbyło się posiedzenie Rady Parafialnej, w którym uczestniczyli także przybyli z Warszawy goście.

MICHAŁ KRAWCZYK

## Nasz udział w Jubileuszu Ojczyzny





W I tomie „Pism” ks. kpa Franciszka Hedura, w rozdziale zatytułowanym: „Ważne momenty — święta Kościoła Narodowego zarówno powstanie listopadowe jak i styczniowe zostały uznane za święta Kościoła Narodowego. Dlatego też każdego roku w dniu 29 listopada we wszystkich świątyniach Kościoła Polskokatolickiego odbywają się uroczyste nabożeństwa, a w sankach parafialnych organizowane są wieczornice ku czci powstańców i powstania.

★

Powstanie listopadowe (1830—31) było narodowym zrywem przeciwko carskiej Rosji. Rozpoczęło się 29 listopada 1830 roku kierowane przez sejm i Rząd Narodowy; hamowane przez konserwatystów. Najważniejsze walki powstańcze toczyły się w Warszawie, pod Stoczkim, Grochowem i Ostrołęką. Po upadku powstania, w październiku 1831 roku, Rosja carska zniosła odrębność państwową Królestwa Polskiego.

★

Warszawa. Rok 1830. Zapadał mglisty, zimny i wietrzny wieczór 29 listopada. Pod pomnikiem króla Jana Sobieskiego zbierali się, ubrani w cywilne ubrania, ludzie, którzy — realizując jeden z punktów powstańczego planu — mieli uderzyć na Belweder. Byli przejęci, zdenerwowani, mieli ukrytą broń. Do wyznaczonej godziny było jeszcze sporo czasu, gdy nagle od strony Solca ukazał się blask pożaru. Łuna ognia na Solcu rozpałiła nabrzmiałe od ław wolnościowe i rewolucyjne pragnienia Polaków. Wprawdzie stary browar Weissa na Solcu zapłonął tego dnia przed umówioną godziną i zbyt wcześnie stał się sygnałem do działania, ale nie był to czas na namysły i zastanawianie się.

Wprawdzie większość powstańców nie zdążyła przyjść na wyznaczone miejsca, nie było też karabinów, bagnetów i ładunków, ale wypadki potoczyły się błyskawicznie. Ruszono na Belweder, w którym znajdował się wielki książe Konstanty. Było ich niewiele, ale atak przeprowadzili brawurowo. Jednakże książe Konstanty zdołał się ukryć. Toteż atak na Belweder, którego głównym celem miało być zgładzenie księcia Konstantego, należało uznać za nieudany.

# BYŁY TO I KRWI I CH

Jednocześnie rozpoczęły się działania w Szkole Podchorążych. Jeden z przywódców powstania — Piotr Wysocki, zwrócił się do podchorążych w słowach: „Polacy! Wybiła godzina zemsty! Dziś umrzeć lub zwyciężyć! Piersi wasze niech będą Termopilami dla wrogów! Bierście broń, ładunki są w sali jadalnej!”. W kilkanaście minut później podchorążowie zbrali się przed gmachem szkoły. Następnie, staczają walki, Podchorążówka ruszyła pod Arsenał — centralny punkt powstania. Cała Warszawa powtarzała powstańcy rozkaz — „Do Arsenалу! Po broń!” Na pomoc powstańcom ruszył cały lud warszawski. Warszawa powstała! Pękł opór, otworzyły się bramy Arsenalu. Broń rozchwytywano. Mężczyznom pomagały kobiety i dzieci. Zacytujmy tu zdanie historyka i znawcy przedmiotu, Tadeusza Łepkowskiego: „Zdobycie Arsenalu i uzbrojenie wielotysięcznej rzeszy ludu stało się zawrotnym punktem w dziejach nocy listopadowej. Ze szlachecko-rewolucyjnego wystąpienia wojskowego, które wobec wroziej mu postawy wyższych dowódców, bierności części nieuświadomionych żołnierzy i nieudolności kierownictwa sprzysiężenia łatwo mogło być stłumione, zrodziło się powstanie ludowe. Wystąpienie mas miało podwójne znaczenie: strategiczne — opanowanie kluczowego punktu w mieście i uzbrojenie ludu oraz moralno-polityczne — podniesienie ducha w wojsku i nadanie walce charakteru powszechnego, ludowego i narodowego”.



ADAM CELIŃSKI

# Powstanie

*Silnie tchnął oddech wieczystej Duszy,  
Ród ludzki się pojmuje i kajdany kruszy.  
Jedne po drugich narody  
W dojrzałszej powstają sile;  
Na zgasłych wieków mogile  
Zatknięty sztandar swobody.*

*Już to nie iskra, którą stłumić snadnie,  
Już to nie płomień, co błysnie i spadnie,  
Już to nie wybuch z tajemnej czeluści,  
Co się gwałtownie na postrach wypuści,  
Ale otwarte dokoła pożary,  
Nieugaszone — aż swego dopałą,  
Aż gmach niewoli do szczytu rozwałą,  
I aż do szczytu wyprą pomrok stary.*

*Gwiazdo wolności! Z krwawej wyszłaś burzy,  
Lecz cię ród ludzki w sercu swym ocenił;  
Na wielki dzień się twój blask rozpromienił,  
Już go ciemność nie ponurzy.  
Spajają się ogniwa wielkiego łańcucha,  
Runie kolos fizyczny przed połączoną ducha.*

*Runie — i już nie powstanie,  
Nowa tęcza zajaśnieje.  
Nowe życie, nowe dzieje,  
Praw, nie królów panowanie.  
Prawa będą nad ludami,  
Ludy będą praw stróżami.*

*Próżno w zródle wolności, w ognisku nauki  
Szuka despotyzm ujarznienia sztuki,  
Próżno się maską pokrywa obłudny;  
Poznały się już ludy,  
Poznały się i rzekły:  
„Chcemy być wolnymi,  
Wolność, wolność całej ziemi!”*

*„Wolność!” Na ten głos tak znany  
Zrywa się Polska ockniona.  
„Wolność!” — powtórz; ręką do łona,  
Poczuła serce, pękły kajdany.  
„Do broni bracia, do broni!”  
Głos się po kraju rozszerza,  
Broń zabłyśka w polskiej dłoni  
I piorun w nawę uderza.*

ONI  
WAŁY

Powstanie ogarnęło cały kraj. Powstańcy przejęli władzę. Młodzież szkolna pozdejnowała ze szkół i urzędów carskie orły. Przy czapkach i ubraniach noszono białe kokardy — symbol przynależności do ruchu wywoleńczego. Jednocześnie Towarzystwo Patriotyczne i jego zwolennicy nosili kokardy granatowo-amarantowo-białe, które były symbolem zbliżenia się do rewolucyjnych wydarzeń w Paryżu i Brukseli oraz wyrazem pragnienia przekształcenia rewolucji narodowowyzwoleńczej w rewolucję socjalną. By scalić naród i zjednoczyć powstańcze cele, 7 lutego 1831 roku zapadła decyzja sejmowa, w której czytamy: „Kokardę narodową stanowią będą kolory herbu Królestwa Polskiego i W. K. Litewskiego, to jest kolor biały z czerwonym.” I był to pierwszy w naszych dziejach akt ustanowiony przez najwyższe przedstawicielstwo narodu, normujący polskie barwy narodowe. Uchwała ta ustanowiła barwy biało-czerwone w pełnym rozumieniu obyczaju i tradycji narodowych, była również zgodna z prawidłami heraldyki. Biel i czerwień stały się od tego momentu naszymi formalnymi barwami narodowymi.

Zwróćmy też uwagę, na to, że z chwilą wybuchu powstania listopadowego nastąpił ogromny renesans popularności Mazurka Dąbrowskiego. Dorobiono nawet kilka nowych wersji słownych. Przypomnijmy najbardziej charakterystyczną:

*„Przy Chłopickim niebezpieczeństwie  
Zadnych się nie straszym,  
Ufnosć w wodza, jedność, zgoda,  
Będzie hasłem naszym.  
Co wszczęła rozpacz,  
To dokona męstwo,  
Marsz, marsz Chłopicki, Bóg nam da zwycięstwo”.*

Szczególną również popularnością cieszyła się „Warszawianka”, która po raz pierwszy została wykonana w Teatrze Narodowym w Warszawie 5 kwietnia 1831 roku. Stała się ona „Marsylianką” powstania listopadowego. Obie pieśni — Mazurek Dąbrowskiego’ i „Warszawianka” stały się naszymi pieśniami narodowymi — symbolem zbrojnej walki o niepodległość.

Ponad dziesięć miesięcy „Jutrzenka swobody” jaśniała nad Polską. Jesienią 1831 roku powstanie upadło. Przestało istnieć Królestwo Polskie. Na długo zamary swobody polityczne narodu: prawo do godła, hasł i hymnów. Jedynie wśród licznego wychodźstwa, uciekającego przed carskimi represjami jako najdroższą pamiątkę przechowywano biało-czerwone powstańcze kokardy. Noszone w Wiedniu, w Berlinie, w Paryżu i w dalekiej Turcji dodawały otuchy tysiącom rodaków w kraju, podtrzymywały nadzieję, że nadejdą czasy wolnej, niepodległej Polski.

HELENA DYMSKA



Opactwo Westminster w Londynie



Wnętrze nowoczesnego kościoła w Rovaniemi (Finlandia)

**PRZEDSTAWICIELE  
KOŚCIOŁÓW USA  
Z WIZYTĄ W ZSRR**

19 Przedstawicieli Kościołów protestanckich i prawosławnych USA odwiedziło Związek Radziecki. Celem wizyty były rozmowy z przedstawicielami Kościoła Prawosławnego w ZSRR. W skład delegacji weszli: dr Robert Campbell — sekretarz generalny Amerykańskich Kościołów Baptystycznych, dr Robert Marshall — prezydent Kościoła Luteranckiego w Ameryce, dr Robert Moss — prezydent Zjednoczonego Kościoła Chrystusowego dr Kenneth L. Teegarden — prezydent Kościołów Ucznia Chrystusowego i dr William P. Thompson — zwierzchnik Zjednoczonych Kościołów Prezbiteriańskich. Poza tym w delegacji uczestniczyła pani Claire Randall — sekretarz generalny Narodowej Rady Kościołów USA. Delegacja Kościoła Prawosławnego w ZSRR odwiedzi Stany Zjednoczone w lutym 1975 r. Prawdopodobnie w wizycie tej weźmie udział patriarcha Pimen.

**DIALOG KOŚCIELNY  
WSCHÓD—ZACHÓD**

Na zaproszenie kierownictwa Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej odbyło się w Pradze trzydniowe spotkanie 30 biskupów i przywódców kościelnych z USA i z 6 krajów wschodnioeuropejskich, poświęcone problemem odprężenia i nowym formom współpracy między wschodnimi i zachodnimi Kościołami. Obrady były prowadzone pod przewodnictwem prezydenta Zjednoczonych Kościołów Chrystusowych — Roberta Mossa i przewodniczącego Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej — metropolity Leningradzkiego Nikodema. Dyskusja, w której żywy udział wzięli protestanci, prawosławni i rzymskokatolicy, była bardzo owocna, zmierzała bowiem do ustalenia, jaki wkład mogą wnieść Kościoły chrześcijańskie do sprawy odprężenia i bezpieczeństwa w świecie.

**WZROST SZKÓŁ  
PROTESTANCKICH W USA**

W ciągu ostatnich 10 lat liczba protestanckich szkół prywatnych w Stanach Zjednoczonych wzrosła o 47 proc. Są to przeważnie szkoły podstawowe. Do szkół tych uczęszcza ok. 15 proc. uczniów amerykańskich.

**PUBLIKACJA  
PRAWOSŁAWNA W CSRS**

W Pradze opublikowano kolejny numer prawosławnego periodyku teologicznego, zawierający szereg artykułów z zakresu teologii prawosławnej oraz historii kościelnej. Zamieszczono w nim m. in. cenny artykuł polskiego teologa prawosławnego ks. prof. Jerzego Klingera pt. „Krzyż i zmartwychwstanie według Bultmanna”.

**Z ŻYCIA CYPRYJSKIEGO  
KOŚCIOŁA  
PRAWOSŁAWNEGO**

Kościół Prawosławny na Cyprze jest Kościołem autokefalicznym, samodzielnym i niezależnym od innych Kościołów prawosławnych. Z poważnych względów posiada wszystkie instytucje konieczne dla normalnego funkcjonowania kościelnej organizacji. Jedną z nich jest zakład naukowo-dydaktyczny kształcący kandydatów do stanu duchownego — „Seminarium duchowne św. Barbary”, mieszczące się w klasztorze Kykkos w Nikozji. W seminarium wykłada 12 profesorów. Ostatnio na stanowisko rektora seminarium powołany został ks. Dionizy Kykkolis. Dotychczasowy rektor, ks. archimandryta Grzegorz, został wybrany metropolitą Kyrenei.

**INICJATYWY  
EKUMENICZNE W ANGLII**

W numerze 32 „Rodziny” informowaliśmy o krytyce sytuacji i stosunków ekumenicznych

w Anglii, dokonanej przez pastora F. Pottera, sekretarza generalnego Światowej Rady Kościołów. Obecnie prasa kościelna informuje, że w Wielkiej Brytanii trwają przygotowania do ekumenicznego Tygodnia Modlitw w intencji pokoju na świecie. W pracach przygotowawczych współpracują z sobą katolicy, anglikanie, metodyści, prezbiterianie i inne wyznania. Opublikowano już dokument mówiący o przyczynach konfliktów międzyludzkich, do których należą: niesprawiedliwość społeczna, nędza, brak poszanowania praw ludzkich, dyskryminacja rasowa i inne.

Wspólny dokument analizuje istotę pojęcia pokoju w świetle Pisma św. i płynące stąd obowiązki dla Kościołów chrześcijańskich.

**KOŚCIÓŁ  
METODYSTYCZNY  
W ESTONII**

Obecnie działa w Estonii 15 zborów metodystycznych skupiających ok. 2300 członków. Zbory są obsługiwane przez 17 ordynowanych pastorów. Największy zbor, zrzeszający prawie połowę wyznawców Estonii (1170 członków), znajduje się w stolicy kraju — Tallinie.

**DIAKONAT  
EWANGELICKI W NRD**

Diakoniat ewangelicki w NRD prowadzi ożywioną działalność społeczno-charytatywną: utrzymuje 52 szpitale z przeszło 7000 łóżek, ponad 90 domów opieki nad kalekami z przeszło 6000 miejsc, 330 domów starców sponad 11 000 miejsc, jak również 550 parafialnych stacji opieki i przeszło 300 przedszkolami. W ewangelickich szkołach służby zdrowia szkoli się rocznie ok.

350 siostr. Zadania diakonatu wypełnia personel składający się z 15 000 pracowników.

**NAJBARDZIEJ WPŁYWOWI  
CHRZEŚCIJANIE  
NA ŚWIECIE**

Sześciu redaktorów amerykańskich czasopism kościelnych sporządziła listę najbardziej wpływowych i eksponowanych osobistości w środowiskach kościelnych świata zachodniego. Lista zawiera 50 nazwisk tzw. „tytanów wiary”. Oto niektórzy z nich: prof. Jurgen Moltmann, O. Hans Küng, amerykański ewangelista Billy Graham, roduzijski biskup metodystyczny Abel Muzarewa, brazylijski arcybiskup rzymskokatolicki Helder Camara amerykański proboszcz i socjolog Andrew Greely, Rosemary Basford Reuther, jedyna kobieta figurująca na tej liście. Indianka z plemienia Siuksów, Vino Deloria — adwokat, wyspecjalizowana w zagadnieniach teologicznych oraz Dawid Ruplessiw — wybitna osobistość Kościoła zielonoświątkowego w Stanach Zjednoczonych.

**EWANGELIZACJA  
WŚRÓD CYGANÓW**

W ostatnich latach w Hiszpanii powstały ewangelickie zbory Cyganów. Misja ewangelicka wśród Cyganów rozpoczęła się we Francji, a następnie rozszerzyła na Hiszpanię. Obecnie istnieje tam ok. 70 ewangelickich zborów cygańskich. Nabożeństwa odprawiane są w prywatnych pomieszczeniach, często w garażach. Mimo iż każde zebranie wymaga zezwolenia władz, trudności w organizacji nabożeństw są przewidywane. Liczbę Cyganów na półwyspie Iberyjskim oblicza się na 500 000 osób.

W 45 numerze „Rodziny” delegat Kościoła Polskokatolickiego na XXI Międzynarodowy Kongres Starokatolików — sekretarz Rady Kościoła ks. mgr Wiktor Wysocki — omówił ogólnie to ważne wydarzenie w świecie starokatolickim. Obecnie dostarczył redakcji dalsze materiały z kongresu, z którymi sukcesywnie zapoznawać będziemy naszych Czytelników z uwagi na ich doniosłość również dla życia naszego Kościoła.

W dniach 18—23 października br. Lucerna zmieniła się w metropolię starokatolicyzmu. Przybyli tu przedstawiciele wszystkich Kościołów wielkiej Starokatolickiej Wspólnoty, by omawiać istotne dla całego Kościoła problemy. Szwajcarska Lucerna znana jest starokatolikom od dawna. To właśnie w tym mieście działał wybitny teolog i zarazem pierwszy biskup Chrześcijańskokatolickiego (starokatolickiego) Kościoła Szwajcarii — ks. bp prof. dr Edward Herzog.

Przed rozpoczęciem oficjalnych obrad już na kilka dni przed kongresem zjechało się do Lucerny wielu starokatolickich teologów w celu dokładnego zapoznania się z problematyką kongresu i przygotowania do dyskusji. Zebrani metodycznie i rzeczowo zostali zapoznani z tematyką przez ks. dra Hansa Freia. Główny temat — „Życie” — ma być rozpatrywany w różnorodnym aspekcie w sześciu grupach roboczych. Główny cel: Kongres ma wpłynąć na ożywienie chrześcijańskiego życia starokatolickich parafii na całym świecie.

Również przed kongresem obradowali w Lucernie delegaci poszczególnych Kościołów, uczestnicy spotkania Starokatolicko-Anglikańskiego

W przeddzień kongresu, tj. w środę 18 września, na ponadgodzinnej konferencji prasowej, obszernie poinformowano dziennikarzy o założeniach Kościołów starokatolickich oraz zaznajomiono ich z ideą międzynarodowych kongresów starokatolików. Także poza konferencją prasową służyli licznie zgłaszającym się dziennikarzom, reprezentującym pisma różnych krajów, ks. arcybp M. Kok z Utrechtu i ks. bp L. Gauthier oraz ks. dr H. Frei ze Szwajcarii. Udzielano wielu wyjaśnień. Wiele troski przybyłym gościom okazał również między innymi dr Bernard Gilg — przewodniczący Rady Synodu Konferencją prasową zakończono wspólnym obiadem wydanym na cześć gości.

#### NABOŻEŃSTWO NA OTWARCIE KONGRESU

19 września o godzinie 18.30 zainaugurowano kongres uroczystym nabożeństwem w pięknym, odnowionym kościele. Mszę świętą do Ducha Świętego odprawił ks. bp L. Gauthier w asyście miejscowego proboszcza ks. G. Konrada oraz swego kapelana ks. E. Ackermanna. Miejscowy chór parafialny, którym dyrygowała pani I. Frei-Moos, uświetnił nabożeństwo piękną muzyką. Kazanie wygłosił ks. bp J. Brinkhues ze Starokatolickiego Kościoła w RFN, przypominając pokrótce historię starokatolicyzmu, jego stan obecny i perspektywy na przyszłość. Starokatolicy teologią swą i całe swe życie starają się zśrodkować na osobie Jezusa Chrystusa i wierzą, że ich przyszłość spoczywa w Jego rękach — powiedział dostojnik Kościoła RFN.

#### OTWARCIE OBRAD

Następnego dnia, punktualnie o godzinie 10.45, przewodniczący Komitetu Kongresowego dr De Jonge dokonał oficjalnego otwarcia obrad XXI Międzynarodowego Kongresu Starokatolików. W imieniu organizatorów i go-

# Tydzień w Lucernie



Biskupi i kapłani — uczestnicy kongresu



Wnętrze jednej z nowoczesnych świątyń szwajcarskich w pobliżu Olten

spodarzy dr De Jonge w serdecznych słowach przywitał uczestników obrad przedstawicieli poszczególnych Kościołów starokatolickich oraz przybyłych gości z innych Kościołów. Po oficjalnym otwarciu obrad dr De Jonge wygłosił wstępne przemówienie, w którym zwrócił uwagę na rolę, jaką Kościoły starokatolickie mają do odegrania we współczesnym chrześcijaństwie i świecie. Przypomnił o kongresie starokatolików, który się odbył w Lucernie w roku 1892, kiedy to krystalizowały się zasady starokatolicyzmu. Jak tamten kongres miał ogromne znaczenie w życiu Kościoła, tak podobnie i obecne zgromadzenie — powiedział dr De Jonge — za przyczyną Ducha Świętego wzmocni naszą wspólnotę. Mówca poruszył szereg aktualnych problemów, jak udział świeckich w życiu Kościoła, ewangelizacja prowadzona przez Kościoły starokatolickie, czynny udział w ruchu ekumenicznym itp.

Bezpośrednio po przemówieniu przewodniczącego pierwszy referat wygłosił prof. van

Berg z Leiden w Holandii. Temat referatu brzmiał: „Życie ludzkie w potrójnym aspekcie”. O referatach i odbywającej się na kongresie dyskusji poinformujemy Czytelników w kolejnym numerze „Rodziny”.

#### GOŚCIE KONGRESU

XXI Międzynarodowy Kongres Starokatolików wywołał ogromne zainteresowanie, toteż na jego obrady przybyło — oficjalnie i nieoficjalnie — wielu przedstawicieli różnych Kościołów oraz szereg dziennikarzy z prasy, radia i telewizji. Wymienimy oficjalnych przedstawicieli wspólnot kościelnych.

**Kościół Anglikański:** ks. bp J. Trillo Chelmsford — przedstawiciel arcybiskupa Canterbury, ks. Dawid Murfet z Rzymu — przedstawiciel biskupa z Fulham i z Gibraltaru, ks. E. Kemp.

**Kościół Episkopalny:** ks. bp A. E. Swift — reprezentant amerykańskich Kościołów episkopalnych oraz ks. bp D. R. Reed — przewodniczący Komisji Kościoła Episkopalnego do Spraw Ekumenicznych.

**Kościół Prawosławny:** ks. bp metropolita Emilianos z Genewy — przedstawiciel Patriarchatu Ekumenicznego w Konstantynopolu, ks. bp Filaret z Berlina — przedstawiciel Patriarchatu Moskiewskiego, ks. bp Justyn — przedstawiciel Patriarchatu Rumuńskiego, prof. dr I. Todoran — rektor Akademii Teologicznej w Sibiu w Rumunii, prof. Drasko Todorović z Zurychu — przedstawiciel Patriarchatu Serbskiego, prof. dr J. Kalogirou z Tessalonik.

**Kościół Rzymskokatolicki:** ks. prałat E. Salzmann z Rzymu — przedstawiciel kardynała Willebrandsa z Sekretariatu Jedności Chrześcijan, ks. bp Vonderach z Chur — przedstawiciel Szwajcarskiej Konferencji Biskupów.

**Światowa Rada Kościołów:** ks. Konstanty Panthelos z Genewy — przedstawiciel pastora Filipa Pottera, sekretarza generalnego Światowej Rady Kościołów.

**Konferencja Kościołów Europejskich:** ks. bp Justyn — metropolita Mołdawii oraz dr Edward Emmen.

**Szwajcarski Ewangeliczny Związek Kościołów:** ks. A. Bauer z Le Locle.

**Kościoły w Lucernie:** ks. prof. B. Zürcher — przedstawiciel rzymskokatolickiej parafii, dr F. Gloor — przedstawiciel parafii ewangelicko-reformowanej.

Oprócz wymienionych na kongresie gości liczni obserwatorzy nieoficjalni z różnych Kościołów, przedstawiciele rządu szwajcarskiego oraz władz miejskich Lucerny.



## Abyśmy zdrowi byli

Medycyna przemysłowa w pierwszym rzędzie zajmuje się chorobami zawodowymi. Choroby zawodowe, jak wynika z samej nazwy, są to schorzenia ściśle związane z wykonywanym zawodem. Gdy warunki pracy są niekorzystne, działają ujemnie na organizm.

Do powstawania chorób zawodowych przyczyniają się różne szkodliwe czynniki, a mianowicie:

1. **Szkodliwe czynniki fizyczne środowiska otaczającego pracownika, takie jak zbyt wysoka lub zbyt niska temperatura, za wysokie lub za niskie ciśnienie barometryczne, hałas, wibracje i wstrząsy, wilgoć itp.;**

2. **szkodliwe czynniki chemiczne środowiska, a więc różne trucizny przemysłowe, jak ołów, arsen, rtęć, anilina i jej pochodne, benzol, benzyna, tlenek węgla, związki siarki i fosforu i wiele innych;**

3. **czynniki szkodliwe związane bezpośrednio ze sposobem wykonywania pracy, takie jak nieodpowiednia pozycja ciała, przeciążenie poszczególnych kości lub grup mięśni, nadmierne obciążenie strun głosowych i krtani, wzroku itd.;**

4. **szkodliwy wpływ czynników biologicznych — na przykład bak-**

**terii chorobotwórczych i pasożytów — na pracowników laboratoriów mikrobiologicznych, pracowników zakładów produkujących szczepionki i surowice czy pracowników lecznictwa, rolnictwa i hodowli.**

Niektóre schorzenia są szczególnie ściśle związane z wykonywanym zawodem, jak na przykład: rozedma płuc u wydmychaczy szkła; przewlekłe zapalenie krtani i strun głosowych u nauczycieli, wykładowców, śpiewaków i aktorów; płaskostopie i żylaki u kelnerów, sprzedawców i fryzjerów; zaćma u hutników; pylica krzemowa u szlifierzy i robotników kamieniołomów; ołowica u drukarzy; różne egzemy uczuleniowe u pracowników przemysłu chemicznego.

Nasze ustawodawstwo pracy, przepisy higieny i bezpieczeństwa pracy, automatyzacja produkcji, szerzenie oświaty sanitarnej, podnoszenie kultury pracy i wreszcie ulepszanie organizacji pracy i wypoczynku — mają oczywiście wpływ na zmniejszenie się w znacznym stopniu niebezpieczeństwa powstania choroby zawodowej. Zapobieganiu właśnie i zwalczaniu chorób zawodowych służy specjalnie do tego powołana

przemysłowa służba zdrowia. Najdoskonalsze przepisy niewiele jednak pomogą, jeśli ludzie, do których się one odnoszą, nie będą ich ściśle przestrzegać.

W niektórych zakładach pracy w celu profilaktycznym pracownicy otrzymują codziennie, nieodpłatnie, mleko. Wielu z nich wypija na miejscu swoją porcję mleka w czasie przerwy śniadaniowej, ale ciągle wielu jest i takich, którzy to mleko zabierają do domu dla rodziny, po prostu odsprzedają innym lub starają się o ekwiwalent pieniężny, nie rozumiejąc, że takim postępowaniem szkodzą sami sobie, że codzienne picie mleka to nie „wymysł” kierownictwa zakładu, a konieczny zabieg chroniący ich zdrowie.

Pewne prace wymagają używania rękawic ochronnych. Nie wszyscy pracownicy przestrzegają tego przepisu, podobnie jak nie zawsze używają kasek ochronnych czy ciemnych szkieł. Gdy przejść się po budowach, to można na palcach policzyć robotników pracujących na dużych wysokościach zabezpieczonych odpowiednimi pasami. Taka lekkoomyślność niestety nieraz kończy się tragicznie.

W ostatnim dziesięcioleciu sze-

cę w domu, są jednak w większości, jeśli nie trujące, to w każdym razie szkodliwe i nie obojętne dla naszego zdrowia.

Postęp polega między innymi na tym, by umiejętnie ułatwiać sobie pracę, więc oczywiście powinniśmy jak najszybciej stosować wszystkie te preparaty, z jednym tylko zastrzeżeniem — ostrożnie i zawsze zgodnie z przepisami ich użycia.

Używając na przykład znakomitych proszków do prania, takich jak „Ixi”, „Bis”, „E” czy innych, a wybór mamy co roku większy, trzeba pamiętać o bardzo dokładnym, wielokrotnym i najlepiej w bieżącej wodzie płukaniu upranej bielizny. Pozostałości niespłukanego proszku mogą być wchłaniane przez skórę. Nie we wszystkich przypadkach wiemy, na ile takie resztki chemiczne mogą być szkodliwe dla naszego zdrowia, ale że nie są one korzystne dla organizmu — to wiemy na pewno.

Mamy także coraz nowe preparaty chemiczne do czyszczenia i mycia. I tu też należy zachować dużą ostrożność. Używając do naczyń stołowych i kuchennych proszków, płynów czy past pamiętajmy o tym, by każdy przedmiot dokładnie spłukać pod bieżącą wodą, byśmy wraz z jedzeniem nie zażywali niepotrzebnych chemikaliów.

Grupę środków wymagających szczególnej ostrożności przy ich używaniu są różnorodne środki owadobójcze stosowane w domu lub syntetyczne stosowane dla ochrony człowieka, roślin uprawnych i zwierząt hodowlanych przed bakteriami, pasożytami, wirusami, szkodnikami i chwastami. Stosowanie pestycydów jest koniecznym warunkiem prowadzenia ekonomicznej i nowoczesnej gospodarki, lecz wszystkie te środki są szkodliwe czy wręcz trujące dla człowieka. Stosując więc je trzeba przede wszystkim dokładnie zapoznać się z przepisami ich użycia, z zasady umieścić je na opakowaniu, i oczywiście przepisy te ściśle stosować. Należy uważać, by nie zetknęły się z pestycydami dzieci i zwierzęta domowe, a po zużyciu tych środków opakowanie po nich zniszczyć, spalić czy głęboko zakopać, a nie — jak to się często zdarza — wyrzucić beztrudno na otwarty śmietnik.

Przypominać chyba nie trzeba, że po każdorazowym użyciu jakiegokolwiek środka chemicznego trzeba natychmiast dokładnie umyć ręce.

Jeśli będziemy ostrożni korzystając z osiągnięć chemii, pozostaniemy zdrowi i nie powiększymy liczby pacjentów medycyny przemysłowej.

A. M.



Proces demograficznego starzenia się społeczeństwa stał się w naszym kraju coraz ważniejszym problemem. Zdaniem socjologów (m. In. Zygmunta Weclawika i Kazimierza Kowalczyka — „wszędzie dobrze — najlepiej u siebie”) proces starzenia się społeczeństwa jest zjawiskiem charakterystycznym dla państw rozwiniętych. Istotny wpływ na długowieczność ma postęp nauk medycznych, dostępność opieki lekarskiej oraz sposób odżywiania się. Według przewidywań demografów, w roku 1985 będzie żyło w Polsce około 5,5 mln osób liczących 60 lat i więcej, a ponad 1,5 mln powyżej 80 lat. Obrazowo proces demograficznego starzenia się wygląda następująco:

Ludność w wieku 60 lat i więcej w Polsce:

Rok	Ogółem	mezczyzn	kobiet	miasto	wieś
1960	2,8 mln	1,1 mln	1,7 mln	1,3 mln	1,5 mln
1973	4,3 mln	1,9 mln	2,4 mln	2,2 mln	2,1 mln
1985	5,2 mln	2,1 mln	3,1 mln	2,9 mln	2,4 mln

## O pogodną starość

Kiedy nadchodzi jesień życia, zmniejsza się energia, kurczy krąg spraw interesujących starzejącego się człowieka. Często już z chwilą przerwania pracy zawodowej czuje się on wytrącony z rytmu do jakiego przywykł, trudno mu się pogodzić z nową rolą wobec rodziny, którą przez długie lata utrzymywał, wobec członków organizacji, w której działał, rozluźniają się jego dawne więzy towarzyskie. Jakże łatwo wtedy o zgorzknienie i o najbardziej dotkliwie poczucie wyobcowania ze środowiska. Jakże łatwo znaleźć się w nieszczęśliwej sytuacji starego, niepotrzebnego człowieka. Konieczna jest więc serdeczna troska nas młodszych.

Miernikiem kultury społeczeństwa jest jego stosunek do swych seniorów. Z jednej więc strony należy wychowywać młodzież w poczuciu szacunku wobec tych, którzy tak wiele dali z siebie społeczeństwu, uczyć młodszych rozumienia starego człowieka — jego odmiennej psychiki, jego potrzeb — czy wreszcie umiejętnie przygotowywać każdego do własnej starości — co jest zagadnieniem ogromnie ważnym. Ale jest jeszcze i inna płaszczyzna wokół której mobilizacja opinii publicznej jest konieczna: jej głos wydaje się być bardzo pomocny wszędzie tam, gdzie dochodzi do łamania elementarnych zasad stosunków międzyludzkich.

Z przeprowadzonych badań wynika, że człowiek stary czuje się najlepiej we własnym domu, w swoim środowisku — gdy otaczają go ci sami ludzie, te same przedmioty, gdy zachowuje swoją autonomię, przyzwyczajenia, swobodę kontaktów. Człowiek stary, wyrwany z otoczenia i umieszczony w Domu Pomocy Społecznej, czy Domu Rencistów — nawet w lepszych warunkach materialnych z zapewnioną opieką — często czuje się nieszczęśliwym.

Te same badania wykazują, że większość starców zamieszkała w domach społecznych dzięki własnym staraniom, lub na wnioski opiekunów społecznych. Jaka była jednak przyczyna? Większość tych ludzi znalazła się w domach społecznych, gdyż:

- w swojej sytuacji nie widzieli innego rozwiązania,
- nie byli zdolni do pracy,
- nie posiadali rodziny,
- nie mieli innych możliwości

Oznacza to, że większość musiała pogodzić się z losem, który okazał się dla nich nieprzychylnym — brak opieki, brak środków utrzymania.

Czy jednak rzeczywiście dla ludzi starych jedynym wyjściem musi być zakład społeczny? Czy nie istnieją możliwości, by im oszczędzić często przykrej psychicznie izolacji od ogółu społeczeństwa i w inny sposób zapewnić pogodną starość? Za Ludwiką Turowską z Zakładu Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu Gdańskiego (Klub Pogodnej Starości), pragnę wspomnieć o wspaniałym rozwiązaniu problemów ludzi starych w Gdańsku. Działa tam Klub Pogodnej Starości. Trzy razy w tygodniu spotykają się jego członkowie — a często bywa a wiele więcej osób niż formalnie zapisanych — na imprezie, przy telewizorze, albo po to żeby sobie po prostu porozmawiać. Jeżeli trzeba, każdy otrzyma tam poradę prawnika lub wskazówkę psychologa. Atrakcją są spotkania z literatami, klub odwiedzają studenci i młodzież szkolna. W niewielkim pomieszczeniu starsi ludzie mogą zrzucić z siebie ciężar samotności, nawiązać nowe przyjaźnie. Organizuje się tu wspólne spędzanie swiat, nieraz wycieczki autokarowe i inne rozrywki — w miarę, jak pozwalają na to skromne fundusze otrzymywane z Komitetu Pomocy Społecznej. Wspomniany klub pozwala swoim członkom zaspokoić spora część psychicznych potrzeb starych ludzi starzejących się osób. Przede wszystkim eliminuje, albo łagodzi poczucie izolacji. Jest to bardzo wiele i dlatego właśnie uważam, że należy podobne kluby tworzyć w całym kraju — w miastach, miasteczkach i osiedlach.

Z przeprowadzonych badań wynika, że główna potrzeba starego człowieka jest poczucie bezpieczeństwa uwarunkowane ustabilizowaną sytuacją mieszkaniową, materialną i społeczną. Znaczną jego część musi zapewnić własna rodzina, a tylko w razie całkowitej samotności — czynniki społeczne. I tej kolejności odwracać nie należy. Idąc dalej tym właśnie torem rozumowania, dochodzimy do wniosku, że rodzinie trzeba do tego przygotować. Człowiek dorosły powinien bowiem znać zakres swych obowiązków nie tylko wobec własnych dzieci, ale i rodziców, a nawet wobec dalszych krewnych. W tej dziedzinie wychowania jest u nas w Polsce jeszcze dużo do zrobienia — od „budzenia sumień” po społeczną presję wobec ludzi brutalnie lekceważących normy prawdziwego współżycia.

T. P.

## Związek ludzi godnych szacunku

W ciągu ostatnich czterdziestu lat ludzkość otrzymała wspaniały dar: przedłuża długość życia człowieka wzrosła o 20 lat. Jest to niezwykle osiągnięcie medycyny i chyba tylko tempo obecnej epoki sprawia, że niedostatecznie ten sukces doceniamy i że ludzi on zbyt mało refleksji. Niezależnie bowiem od nadziei, każdy wprowadzić ma szansę żyć długo i w dobrej formie, przesunąć granicy wieku stwarza liczne i poważne problemy.

Współczesna 60-letnia kobieta czy 65-letni mężczyzna niewiele przypominają rówieśników z początków naszego stulecia. Ludzie w tzw. wieku emerytalnym mają dzisiaj przed sobą jedną szóstą życia i chcą nie tylko odpoczywać, ale brać udział w otaczającej ich rzeczywistości.

Na wstępie podajemy 60 i 65 lat życia. Są to granice, które u nas wyznaczają zamknięcie twórczego okresu: człowiek idzie na zasłużony odpoczynek, przeważnie czyniąc to niezbyt chętnie. Przyczyn tego braku entuzjazmu jest wiele, ponieważ przejściu na emeryturę czy rentę towarzyszy obniżenie standardu życia, odejście w dużym stopniu od społeczeństwa, w którym dominującym akcentem jest praca, zbyt często całkowite i pochopne odwołanie się towarzyszy pracy i kolegów i w ogóle brak perspektywy. Zjawiska te w połączeniu ze stopniową utratą sił i zdrowia stwarzają wiele kompleksów, szkodliwych nie tylko indywidualnie, ale i społecznie.

W wielu krajach problemy ludzi starszych stanowią troskę i przedmiot zainteresowań, rządów, a także wdzięczną dziedzicę pracy dla ludzi, którzy w dobie postępu technicznego nie zagubili takich pojęć jak: dobro, wiara w człowieka, wyrozumiałość, życzliwość i którzy uważają za obowiązek niesienie pomocy, łagodzenie smutku, pomaganie innym ludziom.

I w naszym kraju problemy ludzi starszych czy inwalidów są domeną działalności nie tylko administracji państwowej, związków zawodowych, ale i licznych organizacji społecznych, jak: Polski Komitet Pomocy Społecznej, Polski Czerwony Krzyż, ZBoWiD, a przede wszystkim Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów. Zarząd Główny tego

Związku ma swoją siedzibę w Warszawie, ul. Ujazdowskie 41.

Publikujemy krótki artykuł prezentujący ten Związek i jego cele.

Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów powstał w 1960 r. w wyniku zjednoczenia kilkudziesięciu mniejszych, różnorodnych, często lokalnych organizacji, obecnie skupia w swych szeregach półmilionową rzeszę członków, stanowiąc organizację reprezentującą interesy wszystkich emerytów, rencistów i inwalidów w całym kraju.

Związek działa w celu prawidłowego i systematycznego rozwiązywania problemów emerytalno-inwalidzkich, zapewnienia emerytom, rencistom i inwalidom spokojnej, zdrowej i wolnej od trosk materialnych starości, na poziomie odpowiadającym zasadom ustroju socjalistycznego. Związek stara się również udzielać pomocy i otaczać opieką swych członków, zdobywając na ten cel fundusze przede wszystkim ze składek członków zwyczajnych (3 złote miesięcznie oraz członków wspierających — obecnie ok. 2300 osób fizycznych i prawnych).

Związek prowadzi działalność społeczną i samopomocową, stwarzając swym ogniwom organizacyjnym wszystkich szczebli oraz wszystkim członkom warunki uczestniczenia w życiu społecznym i kulturalnym kraju. Jest również członkiem Międzynarodowej Federacji Inwalidów Pracy, afiliowanej przy Międzynarodowym Biurze Pracy ONZ oraz współpracuje z pokrewnymi organizacjami, zrzeszającymi emerytów i rencistów w krajach socjalistycznych.

Zarząd Główny Związku jest naczelnym ogniwem szeroko rozgałęzionej organizacji terenowej, która stanowi 17 oddziałów wojewódzkich, 372 powiatowych oraz ponad 1200 kół, tworzonych w miastach, gromadach, przy większych zakładach pracy, w domach pomocy społecznej, 160 spośród tych kół działa w środowiskach wiejskich.

Związek czyni starania o zwiększenie liczby przydziałów skierowań do sanatoriów, na wczasy lecz-

nicze i wypoczynkowe. Ścisłe współpracuje ze Związkiem Spółdzielni Inwalidów w akcji rehabilitacji i readaptacji inwalidów i jest obowiązany do czuwania nad zachowaniem warunków pracy chronionej.

Członkowie Związku są opiekunami społecznymi, członkami rad w domach pomocy społecznej, radnymi i lawnkami. Przy ogniwach organizacyjnych Związku są tworzone komisje spośród aktywistów Związku: socjalno-bytowe, kulturalne, zatrudnienia inwalidów, porad prawnych.

Związek prowadzi ponad 500 własnych klubów, świetlic i bibliotek oraz jest współgospodarzem w 300 placówkach kierowanych przez inne organizacje. W klubach odbywają się liczne imprezy, odczyty i konkursy. W porozumieniu z PTTK są organizowane popularne wycieczki krajowe i zagraniczne.

Działacze związku pracują bardzo ofiarnie i bezinteresownie w trudnych często warunkach. Nawiązywanie i rozwijanie współpracy z zakładami pracy, spółdzielni zawodowymi — pozwala na rozszerzanie i pogłębianie kierunków tej działalności oraz obejmowanie coraz liczniejszych grup emerytów, inwalidów i rencistów, których więź z ich dawnymi zakładami pracy, ze związkami zawodowymi ulega rozluźnieniu lub z różnorodnych powodów przerwaniu.

Rosnące w kraju rzesze emerytów, rencistów i inwalidów, już dzisiaj sięgające trzech milionów, liczne problemy tej ogromnej grupy społecznej, troska o niemarnowanie sił i doświadczenia, a także zapewnienie rekompensaty za wydaną i owioną pracę, umacnianie stanu organizacyjnego, rozpoznanie i przedstawianie problemów nurtujących środowisko emerytalno-inwalidzkie, dążenie i działanie dla ich realizacji — to najważniejsze cele Związku.

Oprac. H. W.

# Dlaczego nie jesteś prenumeratorem „RODZINY”?

Wielu naszych stałych Czytelników pisze bardzo często o trudnościach w nabyciu „Rodziny” w kioskach „Ruchu”. Dlaczego tak mało drukujecie, — zapytują — przecież mielibyście więcej odbiorców na wasze poczytne pismo.

Tylko prenumerata „Rodziny” zapewni Wam jej systematyczne otrzymywanie. Nie zwlekajcie więc, i czym prędzej zaprenumerujcie „Rodzinę” na rok 1975. Możecie to uczynić:

- u listonosza
- w najbliższym urzędzie pocztowym

Szczegółowe warunki prenumeraty podane są na str. 2 w każdym numerze. Dziesiątego dnia każdego miesiąca mija termin dokonywania przedpłat na dalsze miesiące. 10 grudnia upłyne termin przedpłaty na prenumeratę „Rodziny” w roku 1975. Zdecyduj się, a nie będziesz żałował.

Cena prenumeraty:

- kwartalnie — 26 zł
- półrocznie — 52 zł
- rocznie — 104 zł

„Rodzina” Twoim tygodnikiem i dlatego prenumeruj „Rodzinę”, gromadź poszczególne numery, a zgromadzone roczniki oprawiaj. Oprawione roczniki „Rodziny” stanowią dla wszystkich czytelników pożyteczną lekturę, zawierającą cenne artykuły o Bogu i Kościele, o rodzinie, wychowaniu i życiu codziennym człowieka.

## CZYTAJ „Posłannictwo”

„Posłannictwo” — to kwartalnik teologiczno-filozoficzny wydawany pod redakcją ks. Wysoczańskiego w Zakładzie Wydawniczym „Odrodzenie” w Warszawie. Kto systematycznie czyta „Posłannictwo”, ten zgłębia swą wiedzę religijną, staje się świątym i świadomym swej wiary chrześcijaninem.

Zainteresowanych „Posłannictwem” informujemy, że cena pojedynczego numeru (około 100 stron druku) wynosi 5 zł. Pojedyncze numery można zamówić bez uprzedniej wpłaty należności w Zakładzie Wydawniczym „Odrodzenie”, ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa. Wyśyłka następuje za zaliczeniem pocztowym. Prenumeratę „Posłannictwa” zamówić można

wyłącznie za pośrednictwem „Ruchu”, wpłacając w urzędzie pocztowym kwotę 20 zł na prenumeratę roczną na konto PKO Warszawa nr 1-6-10002 Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PKR”, ul. Towarowa, 00-839 Warszawa.

## ZAMÓW KALENDARZ KATOLICKI NA ROK 1975

W związku z nielicznym stosunkowo nakładem Kalendarza Katolickiego na rok 1975 oraz sygnalizowanymi przez Czytelników trudnościami w nabyciu go w kioskach „Ruchu” — zachęcamy do jak najszybszego złożenia zamówienia w Zakładzie Wydawniczym „Odrodzenie”, ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa — bez uprzedniej wpłaty pieniężnej. Przesyłka nastąpi natychmiast po ukazaniu się Kalendarza w druku, należność płatna przy odbiorze.

Kalendarz na rok 1975 zawiera oprócz kalendarium dokładny Kalendarz Liturgiczny oraz następujące bogate i ciekawe działy: Dział religijny, Poezja religijna, Aktualia, Poradnik rodziny i wiele innych interesujących artykułów. Stron około 300. Cena 20 zł.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

## Profesor Wilczur

Podziękowała mu za wskazówki i pobiegła do Wojdyłów. Tutaj nie spotkała się z najmniejszymi trudnościami. Usłyszawszy o co chodzi Wojdyłło w tej chwili wyprowadził rower swojej synowej. Stary Rymarz miał dawne długi wdzięczności wobec Wilczura i szczerze się zatroskał jego zdrowiem.

— A niechże pani doktorka nie kłopotce się o rower. W Muchówce u sołtysa Jagodzińskiego może pani śmiało zostawić. To jutro synowa tam pójdzie i zabierze.

Droga do Muchówki prowadziła przez brzozy zagajniki, gdzie po niedawnych deszczach stały wielkie kałuże mętnogliniastej wody. Nim przejechała pół kilometra, była już cała zaprzyskana błotem. Nie ułatwiała jazdy też i to, że koła ustawicznie uderzały o wystające korzenie, i że Lucja od czasów gimnazjalnych nie jeździła na rowerze i bardzo wyszła z wprawy.

Muchówka, nieduża wieś, leżąca na dość znacznej wyniosłości chroniącej ją przed częstymi w tej okolicy zalewami. Mała rzeczulka Liwnia przecinająca torfowiska podczas wiosennych roztopów, zamieniała okoliczną łąkę i zagajniki w prawdziwe jeziora. Teraz jednak jej woda była tak płytka, że Lucja zamoczyła sobie nogi tylko do kostek, przeprowadzając rower przez bród. We wsi bez trudu znalazła chatę sołtysa, u którego miała zostawić rower.

Gdy zakomunikowała mu, że przez mokradła ma zamiar przedostać się do Kowalewa, sołtys wyraził zdumienie.

— Jak to? Pani chce tam przejść? Przecież to niebezpieczne. Zwłaszcza teraz pod wieczór, kiedy się już ciemno robi.

— Muszę — odpowiedziała. — Profesora Wilczura pokąsał wściekły pies. A w Ko-

walewie bawi obecnie doktor Pawlicki i tylko on ma to lekarstwo.

Chłop klasnął w ręce.

— Boże mój! Profesora Wilczura pokąsał pies! Profesora Wilczura, tego zna chora?

— Tak, tak.

— Tego, co żyje u Prokopa Mielnika?

— Tego samego.

— A Boże ty mój! Takiego człowieka! To pani chyba będzie tą doktorką, co to z nim razem leczy?

— Tak jest.

— Ot, nieszczęście. Dużo tu teraz wściekłych psów. Ot, nieszczęście. Jakże ja panią puszcze w tę drogę. Toż pani się utopi jak nic. Ja sam przechodziłem nieraz, ale jak byłem młody. Wtedy przejścia znałem. Bo co roku inne. Sama pani rozumie, woda podmywa... Dziś bym się już nie odważył. Zamyślił się, kręcąc swoją brodę. wreszcie krzyknął w głąb chaty:

— Anuśka! Biegnij zaraz po Suszkiewicza Antoniego. Tylko żywo! Żywo, bo ciemnieje.

Z sieni wybiegła kilkunastoletnia dziewczyna, sprawnie przelazła przez płot i znikła w krzakach bżów. Czekali dobre piętnaście minut, zanim wróciła tą drogą. Od strony ulicy nadszedł oczekiwany Antoni Suszkiewicz.

Był to kilkunastoletni wyrostek o białej jak len czuprynie, dość chuderlawy i wyglądał na gapia.

Zdjął czapkę przed przybyłą panią wymamrotał: „Niech będzie pochwalony” i uśmiechnął się do swoich bosych stóp. Pomimo dnia świątecznego miał na sobie tylko rozchlestaną zgrzebną koszulę i parciaki.

Sołtys położył mu rękę na ramieniu:

— Słuchaj Antoni. A przejście przez torfowisko znasz?

— Co nie mam znać.

— Do Kowalewa przejdiesz?

— A co nie mam przejść?

— A tę panią przeprowadzisz?

— A co nie mam przeprowadzić?

— A do nocy przyjdziecie?

— A co nie mamy przyjść?

Sołtys sapnął z zadowoleniem i zwracając się do Lucji powiedział:

— Ten Antoni to największy łazęga w całej wsi. Uczył mu się nie chce, robić mu się nie chce, tylko wciąż po tych bagnach kaposzy się za kaczymi jajami, taki on już jest. Ale za to nikt lepiej od niego chodów na mokradłach nie zna. Niebezpieczna to wyprawa, ale już, jak z kim ma pani iść, to tylko z nim. Tyłko niech pani zaczeka. Zaraz coś przyniosę.

Poszedł pod stodołę i po chwili powrócił z długim leszczynowym kijem.

— On to i bez kija da sobie rady — wyjaśnił. — Ale pani to lepiej, żeby wzięła. W razie, jak pani będzie się zapadać, to kij trzeba na płask położyć, to zawsze człowiek dłużej się utrzyma na powierzchni.

Najserdeczniej wyraziła mu swoją wdzięczność i przypomniała, że jakby ktoś ze wsi zachorował, to żeby do lecznicy wstąpił, a otrzyma pomoc w miarę możliwości. Potem poprowadzona przez Antoniego, wyszła na ulicę wioski. Przy końcu wsi droga spuszczała się ze wzgórz prawie stromo i w odległości kilkuset kroków zaczynała się już bagno.

— Prędzej, prędzej — powtarzała wciąż Lucja chłopakowi, który widać nie nawykły do pośpiechu włókł się powoli.

Przed oczami rozciągała się istna tundra, pustkowie porośnięte kępami gęstej, ostrej trawy, miejscami pożółkłej. Tu i ówdzie zieleniły się na pokrętnych, białych pniach karłowate brzoźki, tu i ówdzie wąsata łoża strzelała pęczkami żółtych gałązek, gdzieś gęściło się od ciemnozielonej trzciny. Drugiego brzegu bagna widać nie było. Mógł się wydawać zarówno bliski, jak niezmiernie daleki, gdyż przysłonięty był oparami, które podniosły się z moczarów.

Pierwsze kroki na torfowisku przeraziły Lucję. Grunt pod nogami uginał się, jak sprężysty materac, odbierając poczucie równowagi.

cdn. (76)

## Rozmowy z Czytelnikami



Pani Maria D. rozpoczęła czytanie Starego Testamentu. Pierwszy rozdział Księgi Rodzaju nasyłał jej pytanie, na które postaramy się odpowiedzieć.

Pan Bóg stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje. W czym leży to podobieństwo?

Podobieństwo człowieka do Boga należy do praw objawionych ludzkości przez Stwórcę. Wynika z tego, że w momencie powołania istoty ludzkiej do bytu wolno nam doszukiwać się tego podobieństwa w ciele, które złożone z milionów atomów, bez reszty przynależy do świata materii, a Bóg jest przecież czystym duchem. Jedynie dusza ludzka, posiada dwie władze — rozum i wolną wolę, stanowi o naszym podobieństwie do Boga. Do omawiania spraw duszy wracamy bardzo często w naszym kąciku i dlatego nie będziemy dzisiaj zatrzymywać się na tym temacie.

Oprócz podobieństwa w sferze bytu duchowego, człowiek może uzyskać podobieństwo nadprzyrodzone dzięki łasce uświęcającej, przez którą człowiek staje się dzieckiem Boga i dziedzicem Królestwa Niebieskiego. Łaskę uświęcającą, czyli życie nadprzyrodzone utracone przez grzech pierwotny, przywrócił człowiekowi Chrystus Pan. Rodzimy się do życia nadprzyrodzonego przez Chrystusa świętego, pomnażamy to życie w sobie przez przyjmowanie innych sakramentów, przez wiarę i dobre uczynki. Jezus tak bardzo pragnął, by Jego uczniowie usilnie starali się upodobniać do Boga: „Bądźcie wasz tedy doskonali, jak Ojciec wasz niebieski doskonały jest” (Mat. 5,48). Z tych słów można wnioskować, że im człowiek jest doskonalszy moralnie, tym podobieństwo jego do Boga jest bardziej wyraźne.

Kto słyszał słowa Boga, który po ukończeniu poszczególnych dni stworzenia oceniał swoje dzieło jako dobre, skoro człowiek został stworzony na samym końcu?

Rzeczywiście, nikt z ludzi nie był świadkiem stworzenia świata i nie słyszał słów Boga po każdym dniu stwórczej działalności, bo takich dni nie było. Prawdę o stworzeniu wszystkiego przez Boga wszechmogącego, pisarz biblijny rozczłonkował na sześć dni — okresów wypełnionych po brzegi Bożą pracą, by uzasadnić religijnie konieczność istnienia sześciodniowego tygodnia pracy. A tak jak człowiek pracujący cieszy się z udanego dnia, przekonamy, że to co wykonał jest dobre, mówi o tym do przyjaciół lub domowników, a gdy ich nie ma w pobliżu potrafi mówić sam do siebie, prawdopodobnie musiał zachować się Stwórca widząc wspaniałe swoje dzieła. W starym Testamencie natchnieni pisarze często przedstawiają Boga na

sposób ludzki, czyli antropomorficznie, by nawet najprostszy pasterz, czy wieśniak izraelski mógł zrozumieć, zapamiętać i przeżywać objawienie Boże.

Pani Agnieszka M. z Bytomia napisała do nas bardzo przyjemny list. Dzieli się wrażeniami z przeczytanej niedawno książki o „objawieniach” Anny Katarzyny Emmerich. Pani Agnieszka święcie wierzy, że wszystko, co tam jest napisane, stanowi absolutną prawdę i dlatego pragnie przekazać czytelnikom „Rodziny” naukę Anny Katarzyny dotyczącą Niepokalanego Poczęcia NMP.

„Bóg w momencie upadku Adama odjął mu błogosławieństwo czystego mnożenia się. W ciągu wieków czynił jednak Bóg wyjątki i udzielał tego błogosławieństwa niektórym patriarchom, a na ostatku świętemu Joachimowi i Annie, ale dopiero po 19 latach i pięciu miesiącach nieplodności w małżeństwie. Po tym okresie spotkali się małżonkowie Joachim i Anna pod złotą bramą w Jerozolimie, światło i blask ich otoczyły i święta Dziewica Maryja poczęła się bez grzechu pierwotnego”.

Ta barwna opowieść zawiera akurat tyle prawdy, ile ma jej telewizyjny „Janosik” w porównaniu z przygodami prawdziwego Janosika. Tą samą metodą powstało tysiące powieści historycznych i biblijnych. Na bazie faktów wziętych z historii pisarz, w miarę swoich zdolności literackich i twórczej wyobraźni, ożywia postacie, wymyśla całą akcję i dialogi. Fakty zaczerpnięte z historii stanowią jedynie fundament dla fabuły zmyślonej przez pisarza, ale zarazem decydują o prawdzie zawartej w powieści czy opowiadaniu. Opowiadań Anny Katarzyny Kościół Chrześcijański nie uznał za objawienie Boże, dlatego zawierają tylko tyle prawdy religijnej, ile autorka zaczerpnęła jej z Pisma św. i tradycji.

Na zakończenie dzisiejszych „rozmów” wszystkim naszym miłym Czytelnikom i Czytelniczkom przypominam, że już najwyższy czas, by zaprenumerować „Rodzinę” na rok 1975. Prenumeratę można zamówić u swego listonosza lub w najbliższym urzędzie pocztowym. Szczegółowe warunki prenumeraty podane są na str. 2.

Łączę serdeczne pozdrowienia.

Ks. ALEKSANDER BIELEC

## Słowniczek medyczny

**Kamica** — jest chorobą, której istotę stanowi powstawanie kamieni w przewodach lub narządach jamistych. Przyczyny kamicy nie są jeszcze dostatecznie wyjaśnione. Najbardziej rozpowszechnione są kamienie żółciowe i kamienie moczowe. W kamicy żółciowej kamienie tworzą się wewnątrz wątrobowych przewodach żółciowych i w pęcherzyku żółciowym (woreczku). W kamicy moczowej kamienie powstają najczęściej w kielichach miedniczek nerkowych. Na kamicy żółciową chorują częściej kobiety, na moczową — mężczyźni.

**Kardiologia** — nauka o sercu. Jest to dział medycyny zajmujący się fizjologią serca i naczyń krwionośnych oraz chorobami serca. Kardiologia, która ogromnie się rozwinęła szczególnie w ostatnim dwudziestoleciu, obecnie wyodrębniła się z interny, stając się samodzielną specjalnością.

**Kaszel** — jest to dość złożony obronny odruch ustroju, polegający na gwałtownym wypchnięciu powietrza przez otwartą głośnię. W akcji tej biorą udział mięśnie wydechowe i mięśnie tłoczni brzusznej. Kaszel ma na celu usunięcie z dróg oddechowych substancji drażniących błonę śluzową, jak pyłki, dymy spalinowe, ciała obce czy wydzielinę śluzową lub śluzowo-ropną. Kaszel sam w sobie nie jest chorobą, lecz tylko objawem chorobowym, toteż może być zwalczany jedynie przez leczenie choroby, której jest objawem.

**Kichanie** — to również odruch obronny organizmu. Powstaje przez nagły wydech sprężonego wskutek działania mięśni oddechowych powietrza, przez otwierającą się nagle szczelinę między tylnym brzegiem podniebienia miękkiego i tylną ścianą gardła. Kichanie wywoływane jest podrażnieniem mechanicznym błony śluzowej nosa, działaniem alergenów, nagłą zmianą temperatury otoczenia, drobinami kurzu, a również jest jednym z objawów zakażenia wirusem grypy.

**Katar sienny** — jest to choroba alergiczna (uczuleniowa), w której czynnikiem uczulającym są pyłki kwiatowe. Katar sienny występuje tylko w okresie kwitnienia roślin, na które dana osoba jest uczulona.

## Odpowiedzi prawnika

### Formy testamentu zwykłego

Stara jestem i chora — pisze Pani Leonarda z Łodzi — trzeba uporządkować swoje sprawy doczesne. Nie jestem bogata, ale mam domek z ogrodem, a prócz tego plac. W jaki sposób mogę wyrazić swoją ostatnią wolę — zapytuje — żeby była ona skuteczna, żeby nie mogła być podważona przez kogokolwiek.

Przede wszystkim życzymy długich lat życia i zdrowia, a dla porządku informujemy.

Spadkobierca może sporządzić testament w ten sposób, że napisze go w całości piśmem ręcznym, podpisze i opatry datą. Testament może być również sporządzony w formie aktu notarialnego. Ta forma pociąga wprawdzie za sobą pewien koszt, ale ma ten plus, że testament notarialny jest najtrudniejszy do obalenia. Wreszcie testament można także sporządzić w ten sposób, że w obecności dwóch świadków spadkobierca oświadczy ustnie swoją wolę wobec naczelnika gminy lub sekretarza biura urzędu gminy.

Wszystkich Czytelników „Rodziny” zwracających się do Redakcji z prośbą o udzielenie porad prawnych uprzejmie informujemy, że odpowiedzi udzielamy wyłącznie na łamach naszego tygodnika. Z uwagi na dość długi okres między opracowaniem odpowiedzi przez prawnika a ukazaniem się jej w druku — porady udzielane są z pewnym opóźnieniem, za co naszych Czytelników serdecznie przepraszamy.



## Czy wiecie, że...

W dawnych czasach hipopotamy zamieszkiwały obszar Eurazji, a teraz żyją tylko w Afryce. Są to ogromne kopytne ssaki, o długości 4,5 m wysokość 1,5 m i wadze od 2 do 4 ton. Wydłużone, niezgrabne ciała mają pokryte grubą, pofalowaną skórą o kolorze miedzianobrunatnym. Prowadzą wodny tryb życia, najchętniej wybierają bagniste, zamulone rzeki i jeziora. Żywią się roślinnością wodną. Samica rodzi jedno młode o wadze 25-40 kg. Są z natury łagodne, lecz rozdrażnione potrafią być bardzo niebezpieczne.

## Anegdoty staropolskie

Książę Józef Aleksander Jabłonowski, wojewoda nowogródzki, był w końcowych latach XVIII wieku jednym z bardziej wykształconych ludzi w Polsce. Szczególnie spośród magnaterii polskiej. Pisał i drukował po polsku, po łacinie i po francusku, w Lipsku założył fundację naukową, drukującą własny periodyk. To wszystko nie przeszkadzało mu w swym majątku. Lachowce pozwalając sobie na nieskrywane akty samowoli i najgroźniejszą dzwawstwa. Gdy upadał w złość, własną córkę odsyłał na zamkowy odwach w charakterze aresztanta. Spośród licznych anegdot krążących na temat pana wojewody wybieramy jedną.

Tak pisze współczesny mu kronikarz: „Pomimo często ciężkich do znoszenia dzwawstwa, książę liczny miał zbiór dworzaków koło siebie. Byleby człowiek był przystojny, słusznego wzrostu a szlachcic — zadnemu zgadzającemu u siebie służby nie odmówił. Zdarzało się niekiedy, że własnych dworzaków nie poznawał i nie przypominał sobie. Gdy na kłórego mocno się rozgniewał zwykły był karać zakazem oglądania oblicza swego przez dni kilka. Kłkanoście, czasem kilka tygodni czy miesięcy. Tak zdekretowany (tu w znaczeniu — ukarany) dworzak — nin albo w oficynie pałacowej, albo najczęściej w pobliżu Lachowic na jakim folwarku, pokutę odprawiał.

Książę Jabłonowski zapisywał porządknie dzień, w którym pokuta była rozpoczęta i termin, w jakim kończyć się miała, a w ciągu jej trwania pilno się dopytywał u innych dworzaków: — „A czy to on parobek? A bardzo się martwi? Czy oblicza się poprawie? Niekiedy dodawał: „Prawda, wielka to jest kara nie oglądać oblicza pańskiego!”

Po odbytej pokucie winowajca przychodził z miną smutnią uloną, przepraszając jeszcze księcia i poprawę obiecując. Książę upominał długo, kończyło się to przebaczeniem i darowaniem jakichś koni, bryki czy kilkudziesięciu dukatów. Gwałt sprawiedliwości dodać trzeba, że dworzanie kolejno starali się o tę karę i zabranienie oglądania oblicza pana — żeby potem oglądali jaką piękną darowiznę!”

Jeżeli o Jabłonowskim można powiedzieć, że był to nieszkodliwy w gruncie rzeczy dżiwnak i megaloman, o tyle księcia Hieronima Radziwiłła, chorążego litewskiego, można śmiało nazwać okrutnikiem i pomyślnicem. O tym to Radziwiłło pisał Karpiński, że swych więźniów katowanych w lochach pod zamkiem nazywał „najlepszymi śpiewakami”. Rezydując prawie stale w Białej Podlaskiej, książę Hieronim zmienił tę miejscowość w widownię różnych książęcych fantazji.

Jedną z mniej szkodliwych „fantazji” była tak zwana „wojna słowacińska”. We wsi Stawacinek, w pobliżu Białej Podlaskiej, kazał zbudować Radziwiłł zamek drewniany, w którym osadził jednego ze swych dworzaków, mianując go królem. Z królem tym utrzymywał stosunki dyplomatyczne przez posłów i ambasadorów, w końcu jednak wypowiedział mu wojnę i zaczął oblężenie słowacińskiego zamku. Jak było do przewidzenia książęce wojsko zamek zdobyło, a „król słowaciński” przez radę wojenną został skazany na śmierć. Wtedy książę Radziwiłł okazał monarszą łaskę przywracając wolność skazanemu. Ponieważ szturm wcale nie był „na niby”, ta zabawa w wojnę kosztowała ludzkie życie i zdrowie. Ilu padło ludzi w czasie „wojny słowacińskiej” — o tym młodzi kroniki.

Hieronim Radziwiłł był człowiekiem bardzo podejrzliwym, wszędzie widział zdradę lub zamach na swoją osobę. Opowiada o tym niewesoła, ale znamienita anegdota.

„Razu jednego książę, więcej ponury, siedział w oknie zamku i spoglądał na dziedzińiec. Wtem ujrzał, jak ktoś z jego służby chodził przed bramą tu i tam, jakby kogoś oczekując. Podejrzliwy książę wyszedł z pałacu i udał się ku bramie, dosyć oddalonej od zamku. — Po co tutaj chodzisz? — pyta się tego, co chodził.

Ten nagle zagadniony, myślał, że dobrze się znalazł, kiedy odpowiedział: — Chęć być zawsze na usługach Waszej Książęcej Mości, więc jestem tu na widoku!”

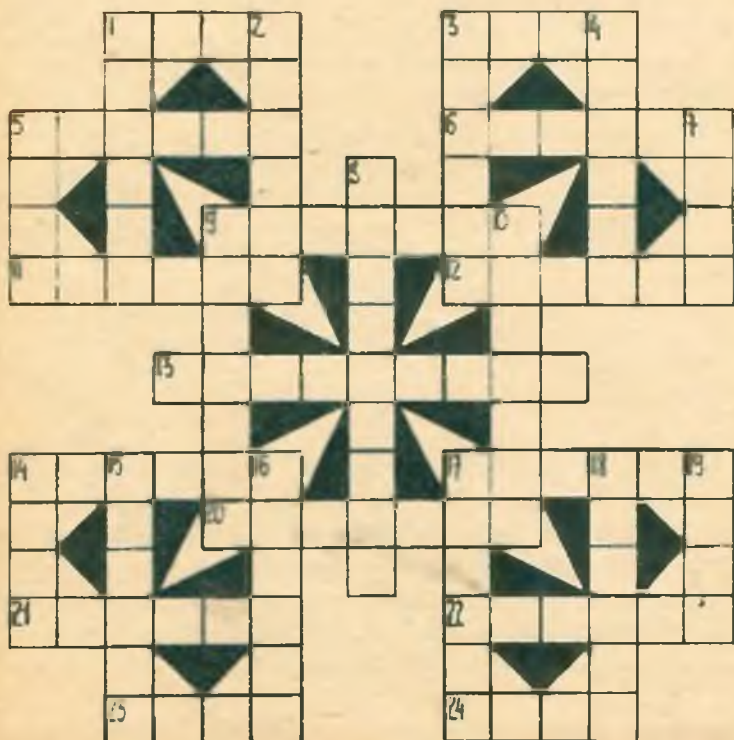
Radziwiłł, który nie znalazł się na tych dworskich grzecznościach, rozgniewał się niepomalu.

— No, zawołał na sługi, powieścić go! A zwracając się do mieszczańliwego: — Teraz wdępan bądźleś mi zawsze na widoku.

Rozkaz co do joty wypełniony został.

Takim był ten podlaski magnat, którego historycy nazywali dobrodusznym oryginalcem, a kaznodzieja w czasie pogrzebu oplakiwał jako „stratę dla ojczyzny niepowetowaną”.

A. M.



## KRZYŻÓWKA 42

Poziomo: 1. wieńczy zwycięzcę, 2. Gdańsk albo Kolobrzeg, 5. kłól w pszenicy, 6. jedno z miast zniszczone ogniem i siarką za grzechy rozpusty, 9. ptasie domy, 11. .... Saudyjska, 12. rzadkie imię żeńskie, 13. program telewizyjny albo bóg Słowian, 14. luksusowy pojazd konny, 17. poobiednia drzemka, 20. obrabiarka, 21. miasto na trasie Olsztyn Elk, 22. miasto powiatowe w wojew. olsztyńskim, 23. może być wytrzeźwień, 24. napój czekoladowy.

Pionowo: 1. należał do służby świątyni, obecnie adept ołtarza, 2. cechuje starych aktorów, sportowców itp., 3. etal, 4. materiał wybuchowy, 5. wartość, 7. kontynent, 8. nazwa nawozu sztucznego, 9. do palenia albo zdobywania, 10. urażona prowadziła do pojedynku, 14. z Kany Galilejskiej, 15. Polka po staropolsku, 16. kropka po rosyjsku, 17. urwisty brzeg morski, 18. drenik, 19. wyspa koralowa.

## ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI 39

Poziomo: Brazylia, Orygenes, malarz, zachód, Lubin, Pascal, makak, galimatias, twisł, kratka, tuman, naciek, armaty, ambulans, Saturnin.

Pionowo: brzoza, artysta, lignina, afisze, Melankton, Lublinie, hekatomba, dokumenty, Nogat, Polak, chart, Luiza, maszt, rozbrań, karawan, Ikarus, Raszyn.